

11. NIEDZIELA ZWYKŁA – 17 VI 2001

Jezus i kobieta

1. Jezus jest zaproszony na posiłek przez jednego z faryzeuszów w epoce, w której posiłki nie były aktami konwencjonalnymi, ale kiedy biesiadowanie z kimś oznaczało bliskie uczestniczenie w towarzystwie drugiej osoby. Wg niektórych, słowo „towarzystwo” (kompania) ma konotacje z łac. *cum pane*, czyli „dzielenie się chlebem z drugim”. Kiedy jednak śledzimy dzisiejszą Ewangelię, szybko zauważamy, że ucztą, na którą zaproszono Jezusa, różniła się od tego rodzaju towarzystwa. Było to zaproszenie chłodne i bezosobowe. Gospodarz domu, Szymon nie okazał Jezusowi należnej zwyczajowo gościnności. Natomiast w miejsce tego, daje się zauważyć dziwne i niespotykane zachowanie znanej w miasteczku ze złego prowadzenia się kobiety. Ta publiczna grzesznica dokłada wszelkich starań, by okazać miłość i życzliwość Mistrzowi z Nazaretu; widać miała ku temu

specjalne powody. Ewangelista aż do znudzenia podaje wszelkie detale tego zachowania: „Przyniosła flakonik alabastrowy olejku i stanawszy z tyłu u nóg jego, płacząc, zaczęła oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkim”

2. Sytuacja zrobiła się niezręczna; coś, co można by sobie dziś wyobrazić, gdyby podczas wizytacji biskupa na parafii, podczas obiadu, na które został zaproszony, nagle przerywa im kobieta „lekkich obyczajów”, przynajmniej taką ma fałmę. Pewnie byśmy pomyśleli, że taka kobieta przyszła nie w porę, że nie umie zachować pewnych konwencjonalnych form zachowania. Być może wyjęlibyśmy notatnik (agendę) i dalibyśmy jej do zrozumienia, by przyszła w innym czasie, o innej porze. Jezus nie był taki; działał z absolutną wolnością. Posługując się przypowieścią, dobitnie i jasno pouczył faryzeusza, nawet można by go tu posądzić o „złe maniery”. Pozwolił po prostu, aby kobieta wyraziła w stosunku do niego swoją miłość i szacunek, ponieważ gest kobiety zawiera mieszankę obydwóch postaw. I dodał kilka ważnych fraz o miłości i przebaczeniu: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowiała; a ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje”; i w odniesieniu do faryzeusza: „A ten komu mało się odpuszcza, mało miłuje”

3. Romano Guardini, być może mając na uwadze ten dzisiejszy fragment Ewangelii, zauważył: „Kiedy Jezus mówi, że nie przyszedł zbawić sprawiedliwych ale grzeszników, nie chce przez to powiedzieć, że wyklucza sprawiedliwych, lecz że po prostu ich nie ma. Ludzie, którzy nie widzą się grzesznikami, nie istnieją dla zbawienia lub, mówiąc lepiej, ich zbawiennie polega przede wszystkim na tym, by uznali, że są grzesznikami” I nie chodzi tu o wyostrzenie neurotycznych uczuć winy. Ale, jeśli jesteśmy uczciwi sami ze sobą, jeśli uznajemy wszystkie potrzeby istniejące wokół nas, jeżeli jesteśmy świadomi niesprawiedliwości, która panuje w naszym świecie, nie powinniśmy niechybnie wyznać, jak Dawid przed prorokiem Natanem: „Zgrzeszyłem przeciw Bogu”? (por. I czyt.). Jak mogę mówić, że nie mam grzechu, bo ani nie kradnę, ani nie zabijam?

4. Co zaszło w sercu kobiety uznającej siebie za grzesznicę? R. Knox daje następujące wyjaśnienie: „To, co pchało tę kobietę do stóp Jezusa, nie było jeszcze skruchą. Była to miłość wcześniejsza od przebaczenia, miłość gwałtowna, jak wielki głód lub wielkie pragnienie. Kobieta ta została opanowana przez potrzebę oczyszczenia i przebaczenia, aż do śmierci, i z niezawodnym impulsem uznaje w Chrystusie Baranka, który gładzi grzechy świata i który ją oczyści” Była ona kobietą, „która miała nadzieję spotkać kogoś, kto nie popatrzy na nią jak na przedmiot pożądania, nadzieję ofiarowania, już nie swojego ciała, ale serca” (F. Chalet). I tam, w tamtym spotkaniu tak ludzkim, tak serdecznym, czuła, że wyrasta w jej wnętrzu obecność Boga, który wierzy w nią i wybacza jej.

5. Przeciwną tej postawie jest postać, Szymona faryzeusza, człowieka zimnego i wyrachowanego, który nie chce się narażać ani wychylać. W odpowiedzi na zapytanie Jezusa płynące z przypowieści, stwierdza ostrożnie (podejrzliwie) „przypuszczam (myślę), że ten, któremu więcej wybaczone” To jest również nasze niebezpieczeństwo: uspakajania nas samych, uważać się usprawiedliwionymi przed Bogiem i naszym sumieniem, ponieważ „ani nie kradnę, ani zabijam”, lub spełniam przykazania i praktykuję; to prawda, że mam grzechy, ale nie są one ciężkie... Dopiero potrzebny jest upadek, a nawet upodlenie, aby poczuć się świadomym grzechu, w myśl słów R. Guardiniego, „ludzie, którzy nie czują się grzesznikami, nie istnieją” To jest dokładnie to, co spotkało króla Dawida; być

może i w jego sercu kryło się przeświadczenie człowieka sprawiedliwego i świętego, który upadł pod wpływem zdarzeń z Batszebą, żoną Uriasza Chetyty. Przyznanie się otwarcie do winy przydało wielkości jego osobie: „Zgrzeszyłem przeciwko Bogu” To właśnie z jego ust, jako poety, wg tradycji, wyszedł jeden z najpiękniejszych i najbardziej ludzkich psalmów: *Zmiłuj się nade mną, Panie*. Dzisiejsza Ewangelia może być dobrą okazją, by zweryfikować swoją prawdziwą postawę człowieka grzesznego w konfesjonale.

6. A. Holl napisał dzieło teologiczne pod znamienym tytułem nawiązującym wspólnie do dzisiejszej Ewangelii: *Jezus w złym towarzystwie*. Zauważa w nim fakt, że Jezus zasiadał do stołu z celnikami i grzesznikami, z osobami „o złej reputacji”. Świat żydowski do osób zaliczanych „do złego towarzystwa” zaliczał również kobiety. Żaden rabin aż do Jezusa nie pozwalał, aby mu towarzyszyły kobiety. Jezus był tu inny: kobiety, jak informuje nas również dzisiejsza Ewangelia, zajmowały bezdyskusyjnie ważne miejsce w Jego życiu i posłannictwie. Jezus umiał zauważyć i przyjąć każdą godność i wielkość, która zagnieździła się w sercu niewieścim. Paweł, którego niektórzy posądzają o tendencje antyfeministyczne, już miał powiedzieć, że w wierze w Jezusa Chrystusa, „nie ma już mężczyzny ani kobiety”; że w ten sam sposób, w jaki została zerwana bariera oddzielająca Greków od Żydów, również zniszczono tę, która oddziela kobietę od mężczyzny. Niech to nas zachęca do tego, byśmy – za przykładem Jezusa, jako Jego naśladowcy – uczyli się przyznawać kobiecie jej godność i rolę, która jej przysługuje w życiu społecznym i Kościoła, a którą niewątpliwie otrzymała od Chrystusa.

ks. Ryszard Groni